

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów, za każde następne „ 5 „ i należytość stopową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ

TEATRALNY.

Wychodzi w Krakowie 4 razy - w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

Cena prenumeraty miesięcznie 50 c. Numer pojedynczy kosztuje 5 c. Prenumeratę przyjmują: Administracja *Czasu*, przy ulicy Mikołajskiej Nr. 444 i Kasa Teatralna

Kraków 8 czerwca.

Jutro pierwszy gościnny występ pani Majeranowskiej artystki opery warszawskiej w *Życiu Paryskim* w roli Gabrielli.

— We wtorek, na żądanie wielu miłośników teatru **Konfederaci Barscy** Mickiewicza. Siódmy gościnny występ p. Kadnowskiego w roli Ojca Marka.

— Przygotowania do **Orfeusza** idą pospie-

sznym krokiem. W drugiej połowie miesiąca ta niewątpliwie najświetniejsza operetka Offenbacha, a jeden z najdawniejszych jego utworów, okaże się na naszej scenie.

— Między innymi pani Majeranowska wystąpi w prześlicznej operetce Offenbacha *Godzina po Capstrzyku*.

— W piątek amatorzy odegrali w teatrze na dochód Towarzystwa Dobroczynności, i funduszu Franciszka Józefa, czwarty akt *Trubadura i Piękna Galatea*. Kasa nie była otwartą i nie było afiszów, rozesłano tylko zaproszenia. Amatorów, a mianowicie Eleonorę, w *Tru-*

badurze wynagrodzono hucznie oklaskami. Podamy obszerniejsze sprawozdanie.

ROZMAITOŚCI.

— W Wiedniu odbyło się przedstawienie teatralne na cele dobroczynne, które przyniosło 50.000 fl. Łoża kosztowała 400 fl., a za krzesła płacono po 100 fl.

Kronika Tygodniowa.

Nowo blagi Narodówki — Robert i Bertrand — wiele kosztuje najęcie jednego pokoju w Krakowie? — przymuszona wędrówka na planty — jeszcze o Banasiu — majówka straży ogniowej ochotniczej.

Jużto w nieoszczędzaniu swego bliźniego, szanowna *Narodówka*, trzymając prym przed wszystkimi dziennikami wychodzącymi w królestwie Galicyi i Lodomerji. Dla niej każdy środek jest dobrym, jeżeli prowadzi do celu, a w przebieraniu środków, nawet najzaciętszy jej nieprzyjaciel przyzna, że nie jest bardzo wybredną. Lecz jak często się zdarza, że strzał chybia celu, tak się też i teraz wydarzyło z artykułem wymierzonym przeciw p. Anczycowi, autorowi *Łobzowian, Chłopów arystokratów*, i wielu innych dzieł, które mu zjednały imię i sławę w świecie literackim. Godna *Narodówka* zaślepiona w swej wściekłości bredzi, jak stara baba i tylko śmiech wzbudza na ustach czytającej publiczności. Dowodzi, że p. Anczyc nie jest autorem farsy „Robert i Bertrand, a przecież p. Anczyc nigdy nie miał pretensji do autorstwa tej farsy, a że nazwisko jego jako autora wydrukowano na afiszu, to nie jest jego wina, Najprzód bierze nas wszystkich Krakowian za ludzi tak naiwnych i tak ograniczonych, żebyśmy nie wiedzieli, co jest oryginalnem, a co jest tłumaczeniem. Zaiście jestto żart trochę za gruby. Dzięki Bogu posiadamy w naszych murach ludzi wykształconych, którzy zajmują się nie tylko naszą literaturą, ale śledzą pilnie postępy jej i za granicą, każde nowe dzieło wychodzące poza obręb naszego kraju, znaleźć można na pulkach księgarzy krakowskich. Farsa ciesząca się podobnym rozgłosem u nas, cieszyła się także nie mniejszem powodzeniem w Niemczech i we Francji, skąd bierze swój początek, gdyż pierwszy raz była grana w Paryżu, i *Narodówka* nie nam nowego nie powiedziała, dowodząc z ogromnym krzykiem, strasznego i przerażającego nadużycia, jakiego się miał niby dopuścić p. Anczyc. W dalszej swej zaciekłości dodaje *Narodówka*, że i libretto do *Żaków* nie jest pióra p. Anczycy, tylko p. Stanisława Dobrzańskiego. Być może, że pierwotny szkic podał p. Dobrzański, lecz wykończenie i obrobienie jest pióra p. Anczycy, o czem wszyscy wiedzą, w końcu wspomina, że i p. Aureli Urbański także ma pewne pretensje pod tym względem, czemuż już nie wymieni Dumasa, Sardou, Korzeniowskiego, w ogóle wszystkich znakomitszych autorów tak naszych, jak i zagranicznych, toby nawet

lepiej brzmiało i piękniej się prezentowało. Jako korona całego tego artykułu, figurującego w szpaltach *Narodówki* jest zakończenie, które brzmi w następujących słowach „w końcu będziemy chyba zmuszeni zaprzeczyć i autorstwa *Łobzowian i Chłopów Arystokratów*“. To już wchodzi pod rubrykę idiotyzmu. Szczęściem, p. Anczyc nie potrzebuje tak bardzo obrony, całe jego życie strawione na polu literackim, i które wszystkim jest znane, jest za nadto wymownym dowodem jego uczciwości, i podobne rzucanie się szanownego organu nadpęłtwańskiego, nie przyniesie najmniejszej ujemy honorowi p. Anczycy, co mogę solennie zaręczyć, przytem na pociechę p. Dobrzańskiego dodaję, że p. Anczyc tak samo spał wybornie i z jednakowym apetytem zjadł kolację, jak i dnia poprzedzającego ten straszny wybuch, który miał zatrzęść całym jego jestestwem i wysadzić go w powietrze z *Łobzowianami, Żakami i owym Robertem i Bertrandem*.

Baczność! panowie podróżni, którzy chcecie zawitać w mury naszego grodu. Wystawa wiedeńska, i połączony z nią krach giełdowy, tak wpłynął na naszych właścicieli domów, hoteli, restauracyj i kawiarni, że w przeciągu kilku dni wszystkie artykuły do życia, podróżowały w cenie o 25%, lecz nie na tem jeszcze koniec, gdyż spodziewać się należy, że wkrótce przejdziemy w tym względzie i Wiedeń. Na Grodzkiej ulicy był pokój do wynajęcia, co prawda dość przyzwoicie umeblowany, nawet sufit był pozłacany szedł on w cenie miesięcznej od 30 do 35 zhr, summa jakkolwiek dość wysoka za jeden pokój, lecz zważając, że gospodyni ma córki na wydaniu, i że był dość przyzwoicie umeblowany, znajdowali się zawsze amatorowie, którzy chętnie płacili owe 35 zhr. Naraz zjawia się nowy lokator, czy wiecie szanowni czytelnicy, wiele mu został zaceniony ten pokój? Żaden z was nie zgadnie. Oto nie mniej nie więcej, tylko 100 zhr., wyraźnie sto zhr. miesięcznie. Fakt ten nie potrzebuje najmniejszych komentarzy. My wszyscy, którzy nie posiadamy domów jesteśmy zgubieni, i wkrótce nie pozostanie nic lepszego, jak wynieść się na plantacye, uprosić Neptuna, by dał piękny czas i wśród śpiewów słowików i odgłosu muzyki wojskowej, dochodzącego z ogrodu Strzeleckiego, przepędzić letnią porę pod namiotami, i czekać, aż właściciele domów zmiłują się nad nami i opuszczą ceny mieszkań.

Tyle krakowscy filantropowie rozprawiają o miłości bliźniego, i uszczęśliwieniu ludzi, oto jest teraz czas zastosowania teorii do praktyki. Otwórzcie wasze kasy wertheimowskie i budujcie domy, przykład naturalnie da nam prześwietna Rada miejska, a wystawienie kilkudziesięciu domów, odrazu położy kres arogancji właścicieli i wyzyskiwaniu lokatorów. Stan taki dłu-

żej potrwąć nie może. Ludzi bogatych zamieszkujących Kraków, policzyć można na dziesiątki, resztę ludności stanowi klasa pracująca, urzędnicy, profesorowie. Czy jest podobieństwem, żeby pensya, która lat temu kika prawie nie wystarczała na utrzymanie domu, dzisiaj mogła wystarczyć, przy podniesionej cenie wszystkich bezwarunkowych potrzeb życia? Odpowiadam że jest czystem niepodobieństwem. Chcąc zaradzić brakowi, pożyczają się u żyda, a koniec zawsze bywa bardzo smutny. Stoimy nad brzegiem katastrofy, potrzeba bardzo radykalnych i prędkich środków, by złemu zaradzić, gdyż potem może będzie i późno.

Pan Banaś, ów sławny aktor dramatu odegranego w Tarnowie, co prawda, że dość kosztownym sposobem, lecz stał się historyczną osobą. Wszystkie dzienniki z żarłoczną chciwością rzuciły się na ten nowy pokarm, i dziś zawiązała się wrząca polemika. Artykuły sypią się jak grad, a wszystkie chcą dojść do źródła, gdzie się zawiązała ta sekta, kto jej założycielem, i czy rzeczywiście ona egzystuje. Niektórzy nawet dopatrują w tem ręki czerwonego Internacyoła, a kto na tem najgorzej wyjdzie, to z pewnością sam pan Banaś i jego wspólnicy.

Od paru dni pogoda zawitała w nasze progi, jakkolwiek jeszcze dość niestała, gdyż od czasu do czasu deszczyk pokrapuje, lecz jak nateraz i to nam wystarcza. Na plantacyach szczególnie wieczorną porą spotkać można masę osób używających przechadzki i świeżego powietrza. Muzyka wojskowa grywa co poniedziałek i czwartek, każdego tygodnia, a ponieważ ta zabawa nie kosztuje, więc też i publiczność bardzo się licznie zgromadza, szczególnie szlachta jerozolimka jest silnie reprezentowaną. Brzydki czas w maju, przeszkadzał ulubionym majówkom, dziś w niedzielę ma być pierwsza majówka straży ogniowej ochotniczej. Jestto jedna z najczęściej uprzywilejowanych majówek, a nadobne dziewice i piękni młodzieńcy chętnie w niej biorą udział, gdyż tańce nie są wymazane z programu i mazur idzie tak dobrze na murawie, jak i w sali hotelu Saskiego. Jedna tylko zachodzi kwestya, czy deszcz niespadnie i nie popsuje całej zabawy, jakto się już kilka razy przytrafiło, a w takim razie bywaj mi zdrowy mazurze i nadziejo zobaczenia ładnych twarzątek, a ja byłbym niepocieszony, gdyż przyznam się otwarcie, że jestem zapalonym wielbicielem wszelkich majówek i czerwcówek.

J. K.

➔ Początek o godz.

wpół do ósmej. ➔



Nr. porządkowy 151.

TEATR KRAKOWSKI.

W Niedzielę dnia 8^{go} Czerwca 1873 r.

Komiczna operetka w 1 akcie z muzyką J. N. Zaitra.

ZALOGA OKRETOWA

➔ Chóry wzmocnione współdziałaniem pp. Amatorów ➔

OSOBY:

Piffard były wachmistrz, a te- raz dozorca magazynów por- towych — — — — —	Pan Zamojski.	Michel	— — — —	Panna Wojnowska.
Babiana, jego żona — — —	Pani Ekerowa.	Robert	— — — —	Pani Pichorowa.
Profond, bakałarz — — —	Pan Ładnowski.	Otto	} majtkowie na pokła- dzie fregaty Gładiator	Panna Wyszowska.
Emma, jego córka — — —	Panna Ćwiklińska.	Pasquale		Pani Rogerowa.
Max	Pani Bobrowska.	Williams	— — — —	Panna Sikorska.
Jean	Panna Bauman.	Piotr	— — — —	Panna Steliga.
		Spermacet, chirurg	— — — —	Pan Błoński.

Sąsiadki pani Piffardowej — Załoga okrętowa — Majtkowie — Służba. Rzecznik dzieje się w małym portowym mieście w Holandyi.

Sielanka dramatyczna w 1 akcie przez W. M. v. Koenigsminster, tłumaczona z niemieckiego.

Zbudziło się w niej serce

OSOBY:

Wolfhart, kapitan — — —	Pan Bolesławicz.	Volker, nadleśniczy	— — —	Pan Błoński.
Jadwiga, jego wnuczka — —	Panna Szaszkiewicz.	Bogumił, jego syn — — —	— — —	Pan Roger.
Urszula, jego gospodyni —	Panna Kwiecińska.			

Cena miejsc zwyczajna. — Początek o godzinie wpół do ósmej.